

6575 254758  
Rok I.

Dobrot. Brak innych  
Ostrowiec, w kwietniu 1922 roku.

№ 1.

# „MŁODY LITERAT”

Miesięcznik poświęcony młodzieży szkolnej.

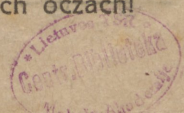
Adres Redakcji i Administracji: Gimnazjum męskie w Ostrowcu, klasa VI-ta.

106518

## DO CZYTELNIKÓW.

Mając to na uwadze, że tak gimnazjum męskie, jak i żeńskie nie posiadają własnego pisemka, (co jest smutnym objawem ospałości duchowej i umysłowej), postanowiliśmy wydawać miesięcznik pod tytułem „Młody Literat“, poświęcony wyłącznie tylko młodzieży, w którym by ona mogła umieszczać wszelkie swoje utwory. Nie będą one na razie może zbyt piękne i wzniosłe, lecz każdy osobnik, kierujący się zdrową myślą i rozsądkiem nie będzie się dziwił usterkom, błędom, zaś wybaczy, gdyż wie, że nic nie można uczynić idealnego odrazu.

Ale oto największa i najboleśniejsza pobudka, która skłoniła nas do otworzenia Redakcji nowego pisemka: słyszeliśmy już nieraz z ust ludzi starszych niezbyt pochlebne, a nawet wstyd nam przynoszące słowa, mianowicie, że młodzież dzisiejsza pogrążona jest w jakiejś sennej martwocie duchowej, żadne zaś ideały, żadne zamiłowanie do czegoś nie budzi się w jej sercu!... Smutnem jest to zaiste, a smutnem tym bardziej, gdyż zarzuty nie są zupełnie słuszne i sprawiedliwe... O tem powinniśmy wszystkim dowieść, wszystkich przekonać, jeśli pragniemy naprawić własną opinię w ich oczach!



A więc do dzieła młodzieży, do dzieła!

Wykażmy bezpodstawność czynionych nam zarzutów, pokażmy tym, którzy posadzają nas o beczynność i senność duchową, że mamy własne pragnienia i ideały i potrafimy do nich dążyć śmiało, niebaczni na trud i cierpienia.

A więc do dzieła młodzieży, do dzieła!

Wiemy z własnego doświadczenia, iż niejednen młodzieniec, czy też dziewczica czuje już w sobie gorące zapaly, czuje poloty ducha w krainy wiecznych czarów i marzeń, wiemy, że chwyta za pióro, starając się napisać coś z dziedziny prozy czy to poezji, lecz wkrótce, kiedy ta burza natchnień minie, mniemając, że owa praca niedawno wyszła z pod ręki na nic się nie zda, bo któż by na podobną bazgraninę (jak ją zazwyczaj zowie) chciał zwrócić uwagę, niszczy ją, paląc, lub drąc bez opamiętania.

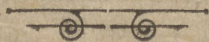
Lecz czyż zdaje sobie sprawę z tego co czyni? Zapewne nie! A więc i nie wie, że w ten sposób nie tyle sobie, ile innym szkodę czyni, gdyż ktoś, przeczytawszy dane manuscriptum, mógłby być zachęconym do działania i sam by próbował pisać, tymczasem zaś, nie mając zewnętrznych pobudek, musi gnuśnieć w beczynności.

Upraszamy więc na przyszłość tak kolegów, jak i szanowne koleżanki, ażeby, jeśli jaka praca wyłoni się z pod ich ręki, nie była oddawaną na pastwę płomieni, lecz przysyłaną do Redakcji „Młodego Literata”, gdzie, jeśli znajdzie ogólne uznanie jako odpowiednia, znajdzie również odpowiednie miejsce na szpaltach druku.

Niechaj jednakże nikt nie zraża się tym, gdy jego utwór z powodu jakichś zbyt widocznych usterek nie będzie umieszczonym w pisemku. Lecz owszem, niech usiłuje na raz przyszły napisać lepszy, który by odpowiadał warunkom przyjęcia i oddania do druku. Nie należy również zapatrywać się na rękopis swój z punktu widzenia pesymistycznego, albowiem każdy z nas rozumie to dobrze, że wszelki początek trudny. Prosimy więc raz jeszcze szanownych czytelników o zasilanie naszego pisemka, gdyż tym sposobem zachęcimy do czynu innych i rozproszymy chmury nieszczęść zwisłe nad nami. Ale prócz współdziału w pracy, życzylibyśmy sobie, ażeby jak największa liczba czytelników prenumerowała „Młodego Literata”, gdyż w ten sposób zapewni mu się był materialny. W przeciwnym zaś razie, Redakcja może być narażoną na poważne koszty i wydatki, wskutek czego pisemko musiało by być zawieszonym.

Żywimy jednak w sercu tą nadzieję, że młodzież nie pozwoli upaść „Młodemu Literatowi”, lecz będzie go wspierać całą swoją duszą.

Redakcja.



## Od „Młodego Literata”.

---

Chcąc wzbudzić zapał w głębi serc młodzieży,  
Chcąc jej doczesne osłodzić zawody,  
Wstaje i szybko na usługi bieży

„Literat młody“

---

Widząc już dawno, że potężne loty  
Orlej młodości dość opadły nisko,  
Pragnę nadziei rzucić promyk złoty  
W zgasłe ognisko.

Dążę, by stworzyć ideały nowe  
W sennej martwocie wspólnego ducha,  
Na którym chmury zawisły gromowe

I cisza głucha.

Pragnę z grobowej go wyrwać pomroki,  
Pragnę zapalić w nim iskierkę życia,  
Aby czempredziej i bez zgubnej zwłoki  
Wyszedł z ukrycia.

Bowiem do czynu dziś otwarte pole,  
Jedynie tylko pracowników mało,  
Którzy by potem okryci, w mozołe

Szli naprzód śmiało.....

Smutno mi bardzo, kiedy słyszę nieraz,  
Że polska młodzież z nieznaney przyczyny  
Słodką beczynność za cel bierze teraz  
Nie wzniosłe czyny.

Wzywam więc wszystkich do zwrotu z tej drogi,  
Komu na sercu dobro kraju leży,  
Bowiem lenistwo gdzie przekroczy progi

Upadek szerzy.

Wzywam więc wszystkich, by bez czasu straty  
I bez wymówek do dzieła się wzięli,  
Jednak nagrody ni żadnej zapłaty

Żądać nie śmieli.

Gdyż najpiękniejszą, największą nagrodą  
Zadowolenie jest wewnętrzne własne,  
Co rzuca czaru szczęścia w duszę młodą  
Promyki jasne.

A więc do dzieła lechicka młodzieży,  
Dalej do dzieła szkoda czasu tracić,  
Bowiem od ciebie w przyszłości zależy  
Ten kraj wzbogacić.

Kształć swego ducha, wstrzymaj złe zapędy,  
Do celów życia dąż wytrwale, śmiało,  
Na trud niebaczna ni na przeszkód grzedy,  
Idź jak przystało.

Bo gdy młodości będą dni stracone,  
W przyszłości pójdiesz po nieszczęść całunie,  
Gdyż w którą drzewko pochyli się stronę  
W tą drzewo runie!...

A. K.



## Kiedy lecą gwiazdki z nieba.

Nocka jasna, cicha, taka ciepła, miła, kochana za te gwiazdki, to zapachy cudowne i szmery ciche jak sen... Tak myślał Jędrus, mały, może dziesięcioletni chłopczyzna, wiejski pastuszek — marzyciel. Wtulony w bujne gałęzie, kwieciem osypanego jaśminu, w słuch się zamienił, a duszą i myślą mknął za dźwiękiem muzyki ze dworu... Unosił się, jakby ten ptak szary, leśny, pod ciemniejący lasur, na skrzydełkach zadumy cichej.

Mówią matus, że on chory, ale bo to mało teraz dzieciaków we wsi choruje?...

Nie dbają o niego matula, bo to i czasu niema, zresztą co mu tam będzie! Jak Bóg przeznaczy, na nic ludzkie starania... On sam wie, że mu nic; czasem go tylko gorąco chwyci, to znowu zimno i głowa boli, ale tutaj zapomniał o wszystkim... Słuchał, jak gra panienka z białego dworu, co mu wczoraj dała jakieś lekarstwo.

On ją ogromnie lubi, gdyż taka inna, uśmiechnięta, jasna, dobra, wszyscy zaś, pomiędzy którymi żył, byli zasepieni, bo twarda dola włożyła im trud na barki, pod którym się jeno pochylali ciągle, a odpocząć ni uśmiechnąć się nie mieli czasu... A muzykę jak lubił! och! wolałby nie jeść, byle tylko słuchać bezustanku jak grają, albo sam, idąc ze swojemi dumkami, wypowiadać je w tonach prostej fujarki.

I świat taki inny i niebo tak piękne... A dziś mają lecieć gwiazdki z nieba, jak zwykle w ciepłe, jasne nocki czerwcowe. Podobno dusza każda jest gwiazdą na niebie i gdy człowiek umiera ona spada. Panienska mówi, że to bajki, ale on wierzy głęboko.

Och! jakież teraz niebo cudowne...

Spada gwiazda!!!...

On nie, to błysk zapalki — stróż zobaczył chłopczynę: „co tu robisz? a do chałupy włączę! po nocach będziesz mi tu chodził?“ ostrym krzyknął głosem.

Serce zabiło mu gwałtownie, gorąco uderzyło do głowy, On się przecież nie włóczy, bo i po co? on już w dumkach swych na gwiazdy leciał jasne, w nich topił ciemne oczęta i czekał czy która nie spadnie.

Stróż wyrzuca go za mur ogrodu, a biedny, bez sił chłopczyzna zaczyna grę na fujarce, tęskną, jak jego dola, smutną, jak wszystkie smutki świata.

Łzy perłą się w cichej muzyce, a fujarka zawodzi coraz ciszej, ciszej... Czarne myśli opadają biedną chorą głowę Jędrusia. On umrze widać, bo już i tchu do fujarki nie staje, lecz wpierv musi, och, musi gwiazdkę z nieba lejącą zobaczyć!

Tony coraz cichsze, coraz delikatniejsze... A spadła naraz śliczna, srebrna gwiazdka prosto w stronę chałupy Jędrusiowej. I całe setki małych, jakby srebrne pyłki, gwiazd spadały deszczem cichym za bory, za góry, za rzeczkę z połyskami miesięcznymi.

I nic... tylko gwiazdne migoty sypały się coraz bardziej, wlokąc za sobą lśniące, białe welony i zanurzając je w ciemnościach, jak skrzydła Anioła, w czarnej, zrospaczonej duszy.

Pada deszcz rzęsyty gwiazd brylantowych, ale Jędrus ich już nie widział, bo prawda to widać była, że gwiazdka spada w chwili śmierci człowieka...

Jędrusia znalazła matuś nad ranem za murem dworskiego ogrodu. W twarzy marzyciela malował się cichy żal do gwiazdy, że jej nie widział przed śmiercią.

A matka biadała, że nie umarł w chacie, lecz pod obcym progiem, ale takie widocznie było jego przeznaczenie...

Szarotka.

## ŚMIERĆ ŻOŁNIERZA.

W boju o wolność raniony śmiertelnie,  
W łożu beleści cały krwią zbroczony,  
Kona bohater, co swą pierś dzielnie  
Bronił przed wrogów zalewem korony.

Choć wielka rana pali go i męczy,  
Leży spokojnie, zacisnąwszy wargi,  
Dusi ból wewnątrz, nie krzyczy nie jęczy,  
Ni nie wyrzuca z ust spieczonych skargi.

Po chwili podniósł się blady, bezsilny  
I błędnym wzrokiem wodząc po komnacie,  
W której rozpostarł skrzydła mrok mogilny,  
Wyglądał widma śmierci w białej szacie.

„Bywaj tu szybko“ słabym krzyknął głosem,  
„Gdyż czekam dawno bez odcienia twogi,  
„Rychło rozdzielisz mię z tym ziemskim losem,  
„A więc przekraczaj niskie domu progi!

„Ha! wreszcie idziesz, więc żegnaj Ojczyzno,  
„Kraju krwią przodków zroszony obficie,  
„Gdyż już umieram z wielką w piersi bliźną,  
„Ginę, za wolność swe oddaję życie.

„Jednak mi nie żal z tego schodzić świata,  
„Kiedyś swobodę odzyskała święta,  
„A wróg, co gnębił nas przez długie lata  
„Zwalony mocą Boga niepojęta....

„Cierpię, lecz cierpieć za nasz kraj rodzinny,  
„Znaczy to tyle, co pić nektar boski....  
„Ach, żegnaj Polsko, już w kraj idę inny,  
„Gdzie obce wszelkie męki, bóle, troski“.

Gdzie.... nagle jakby piorunem rażony  
Upadł bez siły na łożo konania,  
Nie umarł, ale gorączką trawiony,  
Śni, że jest w boju, że wrogów rozgania.

Dokoła niego karnych wojsk kolumny,  
Chmury piechoty tam stoją w oddali,  
A on, bohater, wesoły i dumny  
Prawi z zachwytem do tej ludzkiej fali:

„Bracia Polacy, radość niesłychana,  
„Gdyż nam się losów odwróciła karta,  
„Ojczyzna wolna, zaś przemoc tyrana  
„Na dnie przepaści w drobny pyłek starta.

„Niebieska wolność, (to anielskie dziecię,  
 „Które podstępem Sarmacie wyrwano)  
 „W półtora wieku znów wróciła przecie,  
 „Gdyż skuć w łańcuchy ducha nie zdołano.

„Lecz oto bracia ledwie Polska wstała,  
 „Ledwie ciężarny głaz stoczył się z grobu,  
 „Już bolszewicka zagraża nawała,  
 „Dla naszej zguby szukając sposobu.

„Przeklęty Moskal najechał ojczyste  
 „Krwią naszych przodków wkrąg zroszone łany,  
 „Ale mu biada gdyż kule ogniste  
 „Mnie nie przestraszą, ni męki, ni rany!

„Więc kto jest dzielnym żołnierzem bez trwogi,  
 „Niech idzie za mna ledz na polu chwały,  
 „Albo tryumfem okryć oręż srogi  
 „I zabrać wieniec zwycięstwa wspaniały.

„Dalej na działa! bij kto w Boga wierzy,  
 „Hej do ataku pędź co koń wyskoczy,  
 „Niechaj świat pozna lechickich rycerzy,  
 „Co śmierci śmiało zagładają w oczy“!

Tu śni, że bodnął rumaka ostroga  
 I pomknął naprzód a za nim jak burza  
 Zwycięskie szyki; wróg przejęty trwogą  
 Zmyka w pobliskim lesie się zanurza.

Zbudził się nagle i.... słyszy w oddali  
 Straszny huk armat, więc pełen podniety,  
 Powstaje z łoża i wybiega z sali,  
 By przyjąć udział w bitwie, lecz niestety....

Został zwiedzionym gdyż to ryk piorunów  
 Zwiastował światu o walce żywiołów,  
 Wśród fali deszczu, wśród nocy całunów,  
 Pośród spalenisk dymów i popiołów.

Lecz on nie wiedział, lecz mknął jak szalony,  
 Bo myśl o zemście dodała mu siły,  
 Aż wreszcie wielkim bólem zwyciężony  
 Runął bez ducha.....

A. K.

---

## Zachód słońca w jesieni.

Niebiosa przezroczyście, jasne; kilka śnieżystych chmurek płynie leniwo. Słoneczko chyli swą złotą głowę i łagodnym spojrzeniem obrzuca ziemię. Jesień to tereź piękna, choć tęskna, zadumana i żałosna, że musi wkrótce opuścić ziemię, że po jesiennej rosie spadnie zima białym

śniegiem i rozwieje sny czarowne i rozrzuci smęt po polach malowanych w wiosnie kwieciami. Pocieszają ją drobne kwiatuszki wrzosu liljowego i chyba to słońeczko, które ma blaski jasne, łagodne, pieszczotliwe; zda się otula ziemię długimi promykami.

Padają słońca blaski z ukosa, wieszają się na drobnych pejęczynach, przeświecają w kropelkach świeżo spadłego deszczu, rzucają garstki błysków obumarłym kwiatkom, zmęczonym drzewom, oblewają złotoszarem światłem ciemne skiby roli, lasy granatowe, błękitny wód, wioski i wzgórza, zaglądną w każdy zakątek ziemi na pożegnanie. Złociste chmurki przybierają odcień różowawy od purpury zórz, która wstała na zachodzie; rubinowe słońce sypie iskry, gra tęczowemi blaskami łuny zachodu. Czerwień przechodzi w fiolety, mienia się seledyny, lśniące blaski zdobią wierzchołki gór. I gry barw mienia się na niebie, łagodnieją, topią się w przezroczystej jakiejś mgiele, ciemnieją.

Odblask purpury niknie zwolna nad koronami lasów, wzgórz, które powoli różowieją, szarzeją, wreszcie wyraźne ich kontury otacza mleczny welon mgieł.

Odwrócone listki brzoźki błyszczą cudnem światłem, zioła rozsyłają mocne, rzeźwe zapachy, rzeczułki kradną barwę lazurów, z nad łąk wstają mgły i opary, jak białe, smętne wróżki, wietrzyk szeleszcząc ci-chutko w łozinach, kołyszże do snu ptaszęta.

Blask słońca niknie, ciemny całun nocy pokrywa świat. Niebo, lasy i góry przybierają jeden wspaniały ton, szary, ciemny, czarny, a wreszcie nic nie widać zupełnie. W tych zaś ciemnościach gwiazdy i księżyc torują sobie nowe drogi.

Szarotka.

## NAPOMNIENIE.

Dumny ze zwycięstw groźny wróg  
Wielki tryumfu święcił dzień  
Bowiem na sławy wstąpił próg,  
Wśród chóru wdzięcznych ludu pień.

Złote sztandary kazał wznieść,  
Co zdobył w boju jako łup,  
I aby większą zyskać cześć,  
Do swych rozkazał chylić stóp.

I wpadłszy w dziki jakiś szat,  
Ciemiężył innych, pił ich krew,  
Scinał, mordował, szarpał, rwał,  
Za co go boski dosięgł gniew.

Gdyż podczas ucztę wpadli raz,  
Ci, których gnębił długi czas,  
I nim się sprostregł, śmiercią wnet  
Mu odplacili wet za wet.



I ty bezkarnie pastwisz się  
 Nad.... zmlknę bowiem znanem ci,  
 Lecz przestań, taką radę ślę,  
 Gdyż szczęścia szybko miną dni.

Pamiętaj o tem: każda łza,  
 Którą wyciszniesz z oczu jej,  
 Każda niewinna łezka ta  
 Wypali piętno w duszy twej.

Później przyszłości srogi los,  
 Sprawiedliwości żądny praw,  
 Wymierzy ciężki, krwawy cios,  
 Tobie za szereg niecznych spraw.

A więc się teraz dobrze strzeż,  
 Jeśli w spokoju pragniesz żyć,  
 Gdyż swych występków (wierz, mi wierz)  
 Przedemną już nie zdołasz skryć!

A. K.



## SPRAWY SPOŁECZNE.

### Młodzież szkolna i wieczorki.

Powodowany niesłusznym zarzutem jednej z koleżanek, postanowiłem skreślić parę słów w kwestji uczniowskich wieczorków. Zanim jednakże, przystąpię do rzeczy właściwej, muszę, dla lepszego wyjaśnienia sytuacji, artykół swój zaopatrzyć o ile możności krótkim wstępem.

Otóż jedna z koleżanek wypowiedziała dosyć nieprzystojne, a nawet obelżywe słówko, dotyczące młodzieży męskiej; przeważnie zaś naszej klasy. Nie dziwie się jednak temu, gdyż uważam, że gdyby owa osoba przed wydaniem sądu swego przedwczesnego głębiej zastanowiła się w ogóle nad sprawą wieczorków w szkole, nie wyrzekła by z pewnością podobne zdania, szkalującego w sposób zupełnie niekoleżeńskie innych.

Czy zastanowiła się jednak nad tem co czyni, nie wiem, lecz jak wnioskuję z jej słów, nigdy.

Co ją właściwie skłoniło do tak złego o nas mniemania, również nie jestem w stanie dokładnie określić, ale jeśli wolno mi się domyślać, sprawa przedstawiała się następująco:

Podczas karnawału, który w tym roku był dosyć długi, gimnazjum żeńskie urządzało dość często wieczorki, a że niewypada przecież, ażeby same tylko koleżanki brały w nich udział, rozsyłało zaproszenia do

uczniów, a ci [najczęściej bez wiedzy panów wychowawców, za co musieli później odpokutować w karcerze] szli, chcąc zażyć trochę wesela i radości. Wielu jednakże z powodu ważnych przyczyn nie przybyło na daną zabawę i ci właśnie dostali od rodzaju żeńskiego obelżywy, chociaż niesłuszny przydomek.

I nie wiem jak inni, lecz ja jednak pochwalam im ten krok stanowczy i sędzę że słusznie, albowiem każdy uczeń wstępując do gimnazjum, zobowiązuje się wypełniać wszelkie przepisy i prawa szkolne, a jedno właśnie z tych praw brzmi: „uczniowi bez wiedzy wychowawcy na żadne zabawy chodzić nie wolno”.

Nie wielki wszakże sprowadza nam to zaszczyt, skoro obowiązki swoje wypełniamy pod grozą jakiejś kary lub z musu, ale wtedy tylko możemy być z siebie zadowoleni, kiedy wykonywujemy je z własnej woli, idąc za głosem sumienia. Przypuszczam więc, że nawet za pozwoleniem władzy wyższej, jakiej podlega, uczeń, chcąc wykazać że nie obawa przed wydaleniem z gimnazjum lub przed jaką inną karą nim powoduje, lecz poczucie osobistej godności i sumiennosc w wypełnianiu obowiązków, nie powinien uczeszczać na bale i zabawy.

Wieczorek zresztą nie jest rzeczą straszną, lecz każdy uczestnik spodziewa się tam znaleźć przyjemność i ta właśnie pokusa popycha go w tamtą stronę; a teraz każdy wie z pewnością jak wielkim zaszczytem, jak wielką chlubą dla człowieka jest przewyciężenie wszelkich pokus, więc i każdy zgodzi się zapewne z mojem zdaniem, że uczeń, chcąc wykazać, że potrafi ujarzmić swą wolę, że potrafi powstrzymać i poskromić złe skłonności, nie powinien iść tam, gdzie go one ciągną. Bo skoro za młodu popuści cugli własnym zachciankom życiowym w przyszłości nie wyrwie się z ich sideł!

Bal więc, według mego zdania, powinien być czemś obcem, czemś tajemniczem dla ucznia, bo czyż ideałem dzisiejszej młodzieży, w której wszyscy nadzieję pokładają, która jest fundamentem kraju całego jest zadosyćuczynienie własnym zachciankom i rozrywkom?

Czyż celem tej młodzieży, od której przyszłe losy ojczyzny zawisły są jakieś zabawy i wesołe tańce?

Czyż Polska, ta ziemia ukochana, zroszona obficie krwią naszych przodków, co na śmierć niebaczni, walczyli w obronie niepodległości, może być szczęśliwą, mając takich synów i takie córki?

Czyż dla tego ojcowie nasi składali ofiarę z życia swego za cenę wolności, aby ich synowie nie dbali i nie myśleli o niej, zajęci troską o rzeczy błahe i szukaniem tylko sposobności dla uprzyjemnienia życia?

Czyż młodzież dzisiejsza zapomniała o tem, że potomkom swym mamy oddać Polskę, ale nie taką, jakąśmy od ojców naszych w spadku otrzymali, lecz bogatszą, szczęśliwszą i mądrzejszą?...

Ach! zaprawdę serce mi pęka z boleści na myśl o tem, jaka przyszłość czeka tą ukochaną Polskę, której młodzież, miast kształcić swego ducha, miast wyrabiać swój charakter i opanować skłoną do złego wolę, cel dążeń życiowych widzi tylko we własnej wygodzie i przyjemności...

Lecz gdzież jej szuka? Czy na łonie natury, wśród złotych promieni słońca, czy też w jakiej pożytecznej pracy umysłowej lub fizycznej?

Wieczorki [powtarzam] nie są rzeczą straszną, jednak ogromnie wpłyną na bieg życia młodzieńca, czy też dziewczycy, bo kto za młodu nie ujarzmi swej woli, kto za młodu nie poskromi wszelkich chociażby niezbyt złych skłonności, ten padnie w przyszłości pod ich brzemieniem! Prócz tego obserwują uwagę i energję na długi czas przed i po wieczorku, ze szkodą dla nauki i szkoły.

Wieczorki nie są rzeczą straszną, ale jakież będą ich następstwa?

Oto młodzież, która je dziś urządza, [zamiast myśleć o jakichś rzeczach wzniosłych] kiedy przyjdzie czas, że trzeba będzie sprawami państwa pokierować, przywykawszy do uciech życiowych, będzie wieść życie hulaszcze na publicznych ucztach i maskaradach!

I skoro dziś te pieniądze, które należałoby obrócić na cele dobroczynne (naprzykład na repatrjantów) traci na rzeczy błache i bezużyteczne, w przyszłości (należy się spodziewać), zamiast skarb państwa zasilać, roztrwoni cały swój majątek nadaremnie!

I na takim to fundamencie Polska ma być oparta?

Takie to filary podtrzymują jej sklepienie?

Młodzieży! zawróć z tej drogi, jeśli dobro Ojczyzny na twem sercu leży!

Na tem kończę i wiem że spotkam się z opozycją wielu przeciwników, przeczuwam, że niejedna może krytyka lub paszkwil ukaże się na mnie, lecz nie obawiam się tego, gdyż poszedłem za głosem serca.

*Pessimista.*



# Łamigłówka.

Kreski zastąpić literami tak, aby, czytając od dołu ku górze, kreski grubiej oznaczone dały nazwę miasta powiatowego w dawnej gubernji radomskiej, będącego w XII w. własnością biskupów lubuskich,

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

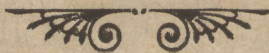
— — — — —

— — — — —



## Znaczenie wyrazów.

1. Osada w powiecie opatowskim założona w XVI wieku.
2. Stare miasto w Polsce w pobliżu słynnych kopalń soli.
3. Miejsce pobytu dusz, według mniemań starożytnych Greków.
4. Władca piekieł.
5. Kraj na Peloponezie, słynny z dzielnych wojowników w starożytnej Grecji.
6. Wyraz szukany.



# Rozmaitości.

---

## OD REDAKCJI.

---

Niewielka zaprawdę liczba współpracowników przyczyniła się do powstania niniejszego numeru; tłumaczymy to sobie jednak tem, iż mało kto wiedział o tem że, ma wychodzić nowe piśmko pod tytułem: „MŁODY LITERAT“ ale spodziewamy się zarazem, że na przyszłość więcej listów posypie się do Redakcji.

Pisać powinien każdy, albowiem jest to poniekąd jego obowiązkiem, gdyż przez zasilanie naszego piśmka przyczynia się do poparcia dobrej sprawy publicznej pobudzając do działania innych, którzy ukryci gdzieś w cieniu, oczekują niecierpliwie na głos wezwania.

Ale oprócz tego, piszący odnosi również i korzyści osobiste, mianowicie: kształci swój umysł i wyrabia styl. A więc do dzieła młodzieży! niechaj nikt z pośród ciebie nie lekceważy obowiązku zasilenia „Młodego literata“, niechaj nikt nie skarży się na przeciążenie lekcjami lub brak czasu, bo jeśli kto chce coś uczynić — to może! Jeśli postanowi coś z silną wolą, przezwycięży wszystko i żadna przeszkoda nie stanie mu na drodze.

A więc do dzieła młodzieży!

Niedawno temu wychodziło czasopismo pod tytułem „Na szkolnej Ławie“, ale dzięki małemu zainteresowaniu kolegów i koleżanek upadło. Teraz na jego miejsce w murach gimnazjum męskiego narodził się „Młody Literat“, lecz jeśli i temu pozwolimy zginąć, cóż wykażemy? oto że

jestemy słabi i niedołężni, a jeśli w tak małej, w tak szalenie drobnej rzeczy nie potrafimy wytrwać, ani jej wesprzeć, to cóż dopiero mówić o rzeczach wielkich i ważnych dotyczących kraju całego?

Wykażemy, że jesteśmy słabej woli i słabego charakteru i że w przyszłości wyrosną z nas obywatele ( i obywatelki ) niezdolni do pracy dla dobra publicznego, ani dla obrony własnej matki — ojczyzny!

Damy powód do tryumfu wszystkim tym, którzy nam zarzucają, że jesteśmy pogrążeni w sennej martwocie duchowej, a zarzuty te okażą się teraz zupełnie słusznymi i sprawiedliwymi.

Wstyd i hańba, jak potępięncze duchy piekieł, prześladować nas będą aż do grobowej deski, gdyż okazemy się marnymi istotami, niegodnymi tej ziemi, która nas wykarmiła i wychowała. Chcąc zaś temu zapobiedz, każdy powinien się starać o ile możliwości zasilać „Młodego Literata“ i chronić się pod jego skrzydła, gdyż on z otwartymi ramionami oczekuje wszystkich



## DO CIEBIE.....

---

Jesteśmy w chwili życiowej momencie,  
Które zdławiła nam wrogie potęgi;  
Radość z wolności odczuł wszędzie każdy,  
Gdzie tylko sięgną naszej ziemi wstęgi.

Więc gdy Ojczyzna już wolną została,  
Nie opuszczajmy rąk w tak ważnej chwili,  
A kto miłością ku niej świętą pała,  
Niechaj w potrzebie ręki nie uchyli!

Bo miłość kraju gdy nam serca złączy,  
 Wówczas Ojczyzna urośnie w potęgę,  
 Stanie się silną, a Bóg wszechmogący  
 Roztworzy nad nią błogosławieństw księgę.

Więc jak z tą wiosną wszystko się raduje  
 I z zimowego omdlenia się budzi,  
 Tak niech do naszych ona serc wlatuje,  
 A z nią wraz spokój dla kraju, dla ludzi!

Tural.



## Do Boga.

Do Ciebie Ojcze na wysokiem niebie,  
 Błagalny dzisiaj zanosimy głos,  
 Abyś dopomógł nam w każdej potrzebie,  
 Abyś szczęśliwy na nas zesłał los.

Oto twych dzieciak, (biednych uczniów grono),  
 Oto młodzieży złoty polskiej kwiat,  
 Dawniej ukryty pod nocy osłoną,  
 Dziś się rozwija i podąża w świat.

Więc pobłogosław nam wszechmocny Boże  
 Oświeć nasz rozum pomnoż zasób sił,  
 Byśmy szli śmiało tam gdzie płoną zorze  
 I by gmach marzeń nasz nie runął w pył.

Słomka.



## KRONIKA SZKOLNA.

---

W dniu 12/III bieżącego roku odbyło się zebranie organizacyjne Kółka Towarzystwa Krajoznawczego, celem którego jest (jak sama nazwa wskazuje) poznanie własnego kraju. Po krótkiej przedmowie pani Sz.... kierowniczkii owego kółka dokonano wyboru kierowników wycieczek, sekretarza i skarbnika; za hasło przyjęto wezwanie Al. Janowskiego: „Wstyd to nie znać własnego kraju“! wreszcie po dyskusji na temat obowiązków członkowskich, zebranie uznano za skończone.

X.



Kolegów i koleżanki, interesujące się rozwojem naszego pisemka, uprasza Redakcja o nadsyłanie swoich rękopisów. Treść artykułu dowolna.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

054758

---

---

Upraszamy o wyraźne pisanie!

---

---